



## KLEPSYDRA OD JAJEK NA MIĘKKO



Którejś niedzieli kupiłem na targu staroci klepsydrę. Mój synek Kacper nie mógł oderwać od niej oczu – patrzył na przesypujący się piasek jak na najciekawszą kreskówkę. Piasek się sypał, sekundy płynęły – a trwało to tak długo, że w pewnym momencie wszystko zaczęło mi się mylić; miałem wrażenie, że to piasek płynie, a sekundy się sypią...

– To taki stary zegar, tak? – chciał wiedzieć Kacper.

– Coś w tym rodzaju – skinąłem głową.

– No to która teraz jest godzina?

Wzruszyłem ramionami.

– Tego nie dowiesz się, patrząc na klepsydrę... Ale...

– dodałem szybko, widząc rozczarowaną twarz Kacpra



– ale gdy na przykład gotujesz jajka na miękko, to stawiasz taką klepsydrę przy kuchence, a jak już cały piasek się przesypie, to znaczy, że można wyłączyć gaz!...

Ugotowałem jajka na miękko, aby udowodnić, że mówię prawdę.

– A do czego służą większe klepsydry? – zapytał Kacper.

– Do gotowania jajek na twardo... – odparłem. Czułem jednak, że nie jest to najwłaściwsza odpowiedź.

– A jeszcze większe?

– Do przypalania garnków... – mruknąłem dość bezmyślnie, przyznając.

– A jeszcze większe? – nie ustępował Kacper.

Już chciałem coś wymyślić, gdy w drzwiach kuchni pojawiła się Magda, mama Kacpra.

– Do wzywania straży pożarnej! – powiedziała. – Stawiasz taką klepsydrę przy garnku, a jak już cały piasek się przesypie, nie ma ani jajek, ani garnka, za to w kuchni stoją rozeźleni strażacy!

– Naprawdę? – ucieszył się Kacper i spojrzał z podziwem na klepsydrę.

– Naprawdę – powiedziała Magda. A potem, patrząc na mnie, popukała się w czoło i rzuciła na odchodnym: – Ty to umiesz wszystko wytłumaczyć dziecku...

I wyszła.



## REKLAMAŃE

Gdy mój synek Kacper był mniejszy, ciągle strasznie się brudził.

Niby normalna sprawa, ale i normalne sprawy mogą czasami wyprowadzić z równowagi.

Na przykład: wykąpałem Kacpra, wyjąłem z wanny, poszedłem na chwilę do pokoju, wracam... – Kacper jest cały w paście do zębów!

Albo:

Dałem Kacprowi z rana czyste ubranie, sam się w te pędy również zacząłem ubierać, żeby zdążyć do przedszkola, już chcę wychodzić i nagle co widzę?!

Kacperek zdążył wysmarować ubranie czekoladą.

Najbardziej jednak brudził buzię.

– Jak ty to robisz?! – nie mogłem wyjść z podziwu.

– Jak można, jedząc zwykłą surówkę, upaćkać się od brody aż po uszy?

Kacper wzruszał ramionami – można.

Jako że jednak coraz więcej osób zadawało Kacprowi to pytanie, synek mój powziął pewne podejrzenie.



– Tato... – podzielił się nim, gdy jedliśmy kolację. – A może moja buzia jest zepsuta?

Spojrzałem na Magdę, Magda spojrzała na mnie, potem obydwójce popatrzyliśmy na Kacperka. Zamyślony wpychał sobie właśnie kanapkę z serem w policzek.

– No tak... – pokiwałem głową. – Może to i prawda... Ile ty masz lat? – zwróciłem się do swego synka.

Wtedy miał trzy i pół.

– Aha, trzy i pół... – popatrzyłem na Magdę. – Jak myślisz, nie za późno na reklamację?

– Chyba nie... – mruknęła Magda, ale nie była tego pewna.

Postanowiliśmy jednak Kacperkową buzię zareklamować.

Wziąłem kartkę i napisałem na niej, co następuje: „Niniejszym chcielibyśmy zareklamować buzię naszego synka, Kacperka, która bardzo się brudzi – a szkoda, bo fajna”.

Po czym z kartki zrobiłem kulkę i wyrzuciłem za okno.

Kacper spojrzał na mnie okrągłymi ze zdumienia oczami.

– I co teraz? – zapytał.

– Nie wiem – wzruszyłem ramionami. – Chyba musimy czekać.

Czekaliśmy, czekaliśmy – i nic.

– A może trzeba było tę buzię dołączyć do reklamacji? – zastanawiała się Magda.

Kacper w tym momencie nie wytrzymał – wstał od stołu i rzucił nam pełne litości spojrzenie.